

Paweł Próchniak

"Friedrich Nietzsche i pisarze polscy",
pod red. Wojciecha Kunickiego, przy
współpracy Krzysztofa
Polechońskiego, Poznań 2002 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 95/1, 225-230

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

artykuł Henryka Struvego zamieszczony w *Książce jubileuszowej dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*:

„Dziś już czynniki filozoficzne wkradają się w najpozytywniejsze z pozoru teorie przyrodnicze, a przez to materializm schodzi coraz bardziej na plan dalszy. Jedność sił przyrody i ewolucjonizm Darwina zmuszają samych przyrodników do zburzenia owych murów chińskich, które dawniej odgraniczały specjalistów od siebie. Każdy prawdziwy przyrodnik dziś znowu stać się musi filozofem natury, obejmującym całość jednym rzutem oka, zdającym sobie sprawę z wewnętrznej spójni, która najróżnorodniejsze z pozoru objawy łączy w jeden dziwnie uporządkowany wszechświat. Tendencja zatem do uogólniania, jednoczenia, tendencja syntetyczna znowu wstępuje w swoje prawa, nawet wśród samych przyrodników, którzy dotąd byli głównymi propagatorami specjalizacji. A tendencja ta jest zawsze oznaką panowania jednolitego ducha nad mnogością wrażeń zmysłowych, idei nad rzeczywistością. Zwrot tedy w tym kierunku dość jest wyraźny, ograniczając z każdym dniem bardziej jednostronny rozwój realizmu”¹¹.

Agnieszka Paja

FRIEDRICH NIETZSCHE I PISARZE POLSCY. Praca zbiorowa pod redakcją Wojciecha Kunickiego, przy współpracy Krzysztofa Polechońskiego. Poznań 2002. Wydawnictwo Poznańskie, ss. 470, 2 nlb. „Obszary Literatury i Sztuki”.

Na tom *Friedrich Nietzsche i pisarze polscy* składają się dwie komplementarne wobec siebie części. Zbiór rozpraw poświęconych nietzscheańskim wątkom i śladom, jakie można odnaleźć w dziełach kilkunastu wybitnych polskich pisarzy i myślicieli, uzupełniają dwie obszernie bibliografie poświadczające polskojęzyczną recepcję Nietzschego w latach 1889–1918 oraz 1919–1939.

Zredagowana przez Wojciecha Kunickiego (przy współpracy Krzysztofa Polechońskiego) książka, mieszcząca 10 na ogół sążnistych artykułów, potwierdza i dobrze dokumentuje pewną – przynajmniej: dotkliwą – właściwość tytułowej kwestii. Otóż oczywiście kończą się tu dość szybko. Bez wątplenia polscy pisarze znają – mniej lub bardziej dogłębnie – myśl autora *Tako rzecze Zaratustra* i na wielu z nich nietzscheanizm – w sposób mniej lub bardziej wyraźny – oddziaływał. Jednak faktyczne filiacje i dyfuzje są najczęściej trudne do uchwycenia; ich ścieżki wydeptywane nierzadko pod dyktando obiegowej wiedzy i uproszczonych odczytań gubią się w swoistym polu sił, które zwykliśmy nazywać atmosferą epoki. Dotyczy to zwłaszcza Młodej Polski, ale zarówno Dwudziestolecie, jak i kolejne formacje historycznoliterackie nie różnią się w tym względzie wiele od pierwszego okresu recepcji myśli Nietzschego w Polsce. Można z owej mało fortunnej sytuacji próbować wybrnąć na dwa sposoby. Skrupulatnie tropić nie zawsze przecież zatarłe ślady niemieckiego filozofa lub wskazywać na podobieństwa, które wszak nie muszą – i często tak właśnie bywa – okazać się pokrewieństwem. Obie strategie, niekiedy obie jednocześnie, są w omawianym zbiorze stosowane. Dodajmy już teraz, że dzieląca je wątplą granica bywa zacierana. Badacze szukając „twórczych powiązań” (s. 15) dzieł poszczególnych pisarzy z myślą Nietzschego – nierzadko traktują mniej lub bardziej wyraźne zbieżności jako ślady.

Powiedzmy o jeszcze jednym rysującym się w książce porządku. Tom rejestruje trzy fale recepcji pism Nietzschego. Najpełniej omówiona została pierwsza: młodopolska; szkice poświęcone pisarstwu Kasprzowicza, Przybyszewskiego, Tadeusza Micińskiego, Stanisła-

¹¹ H. Struve, *J. I. Kraszewski w stosunku do filozoficznych dążeń swego czasu*. W zb.: *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*. Warszawa 1880, s. 311.

wa Brzozowskiego, Leopolda Staffa, a w jakiejś mierze również Witkacego i Elzenberga, ukazują jej burzliwość i niejednorodność. Pewne aspekty oddziaływania idei autora *Jutrzenki* na twórców okresu międzywojennego zostały zobrazowane przede wszystkim w artykułach dotyczących działalności artystycznej Witkacego i Wata. W tej drugiej fali recepcji mają swoje źródło omówione w osobnych rozprawach nietscheańskie ślady w dziełach twórców poświadczających kolejną fazę – a ściślej: niektóre z wątków – przejawiania się myśli Nietzschego w polskiej literaturze. Mowa o tekstach dotyczących pisarstwa Miłosza, Herlinga-Grudzińskiego oraz Elzenberga i Herberta.

Nietzsche silnie oddziaływał na Młodą Polskę. Zarówno na autorów do dziś zajmujących uwagę czytelników, jak i na twórców dawno zapomnianych. Pojmowany szeroko nietscheanizm – a tak właśnie w odniesieniu do wczesnej fazy polskiego modernizmu trzeba go rozumieć – to zespół przeświadczeń oraz impulsów intelektualnych (również: egzystencjalnych) pozostający dobrem wspólnym epoki, więc jego oddziaływanie w dużym stopniu było niezależne od indywidualnych lektur. Stąd uchwycenie i precyzyjny opis choćby podstawowych nietscheańskich „dopływów” – ich charakteru i siły – okazuje się wyjątkowo trudnym przedsięwzięciem. Dlatego znacznie bezpieczniej jest mówić o podobieństwie postaw i poglądów niż o konkretnych inspiracjach. Pomieszczone w tomie szkice poświęcone pisarzom Młodej Polski zaświadczą zasadniczą bliskość nietscheańskich imperatywów i modernistycznych dążeń. Jednocześnie wiele i n s p i r a c j i nietscheańskich wskazywanych przez badaczy to nie tyle świadectwa konkretnych zapośredniczeń, co raczej przejawy presji atmosfery intelektualnej, obowiązujących tendencji i mód, a nade wszystko przyjętego stylu opisu świata i wyrażania p a l ą c y c h k w e s t i i związanych z bytowaniem w nim.

Krzysztof Biliński w otwierającym tom szkicu o Kasprowiczu podkreśla wielokrotnie, że zbieżności między wymową poszczególnych utworów autora *Chrystusa* a ideami głoszonymi przez Nietzschego tylko pośrednio wskazują na pisma niemieckiego filozofa jako na źródło inspiracji. I tak jest w istocie. Analizowane przez badacza teksty można z powodzeniem czytać – przynajmniej w zaproponowanej optyce koncentrującej naszą uwagę na warstwie problemowej utworów – bez przywoływania paradygmatu myśli autora *Antychrysta*; zarówno bowiem „bunt” i związane z nim „piękne okrucieństwo”, jak i „arystokratyzm”, „prometeizm”, „antyklerykalizm” czy szerzej: polemika z tradycją chrześcijańską – należą, by na takim ujęciu poprzestać, do konwencjonalnego sztafażu epoki.

Barbara Spannhake w rozprawie poświęconej interpretacyjnym strategiom Przybyszewskiego, czytającego dzieła autora *Ecce homo*, szkicuje jedną z najrozleglejszych nietscheańskich perspektyw, jakie znajdziemy w książce. W swoich dobrze podbudowanych analitycznie rozważaniach skrupulatnie deszyfruje zabiegi stylistyczne i retoryczne oraz koncepcje obu twórców. Zestawione – oświetlają się wzajemnie. Badaczka tak kształtuje swój dyskurs, by swobodnie mogły wybrzmieć nie tylko zasadnicze tezy, ale i – w przyjętej przez nią perspektywie szczególnie istotne – niuanse (jak choćby kwestia rzekomego polskiego pochodzenia autora *Jutrzenki*). Całość wywodu zmierza do konstatacji, że „za podstawę sądu Przybyszewskiego o Nietzschem, który sam ani nie zrealizował, ani nie przekształcił propagowanych przez siebie ideałów, służy kryterium życia: to w nim mają się potwierdzać teorie” (s. 79).

Marta Kopij w artykule *Inspiracje nietscheańskie w utworach Tadeusza Micińskiego* koncentruje się na głównych dla artystycznego projektu autora *Nietoty* elementach, konfrontując je z ideami głoszonymi przez Nietzschego. W tak wyznaczonym polu badawczym najistotniejszym zagadnieniem okaże się lucyferyzm, skupiający w sobie wszelkie roztrząsane w rozprawie kwestie. Czytamy: „Przed wszystkim twórczy dynamizm i koncepcja człowieka poszukującego własnej prawdy oraz kształtującego swój wizerunek zbliżyły Micińskiego do niemieckiego filozofa” (s. 106). Dodajmy jednak, że w dziele tego

pierwszego głos zbieżny z myślą Nietzschego jest najczęściej tylko jednym z wątków polifonicznej struktury utworów, w których formułowane wprost deklaracje nie stanowią zazwyczaj *meritum* tekstu i kreowanego przezeń świata.

Kolejny szkic Marty Kopij, *Brzozowskiego obcowanie z Nietzschem*, dotyczy pisarza, który – słusznie zauważa badaczka – „należy bez wątpienia do najbardziej wnikliwych czytelników Nietzschego i krytycznych odbiorców jego myśli w polskiej literaturze modernistycznej” (s. 110). Dialog Stanisława Brzozowskiego z niemieckim filozofem jest przede wszystkim – jak zawsze u autora *Płomieni* – dynamiczną, nierzadko: polemiczną, konfrontacją. W wyraźnej relacji do myśli głoszonych przez Nietzschego pozostaje zwłaszcza idea pracy, stawania się, twórczego czynu, którego domeną są, ściśle ze sobą związane, egzystencja i sztuka. Podobnie związane z tą problematyką zagadnienia: wpisywanego wciąż na nowo w rzeczywistość sensu oraz wielopostaciowości świata i prądów w nim – dobrze współbrzmia z ideami Nietzscheańskimi. Te i inne powinowactwa nie są jednak świadectwem zależności czy zapożyczeń, mówią raczej o wnikliwości i rozmachu lektur polskiego pisarza, który nie ustaje w szukaniu fundamentów, inspiracji i uzasadnień dla wciąż rozwijanej myśli.

Jadwiga Sucharzewska w przejrzystym i dobrze usystematyzowanym tekście *Staff i Nietzsche* pokazuje autora *Snów o potędze* jako czytelnika i tłumacza dzieł niemieckiego filozofa. Staff świetnie znał dorobek Nietzschego, z jego pracami zetknął się już jako bardzo młody człowiek. Badaczka opisuje sposoby odzwierciedlania się – zresztą nie zawsze wyraźnego – we wczesnych utworach poety tych młodzieńczych lektur i związanych z nimi fascynacji, rejestruje też stopniowe opadanie nietzscheańskiej fali w jego dorobku lirycznym. I jeśli nawet deklarowany „etyczny aktywizm” (s. 139) i postulat autokreacji znikają po roku 1905 z samej powierzchni wierszy, wiodąc w nich odtąd ukryte życie, to przecież owo niemal ostantacyjne istnienie nietzscheanizmów stanowi ważne przedpole Staffowskiego „dążenia do harmonii” (s. 151). Jednym z jego przejawów są dokonane przez poetę tłumaczenia pism niemieckiego myśliciela. Sucharzewska akcentuje filologiczną skrupulatność Staffa, daleko posuniętą wierność jego translacji „wobec składni i leksyki oryginału” (s. 155). Strategia, jaką stosuje autor *Martwej pogody*, ujmuje wiele wirtuozerskiej muryzacji i stylowi Nietzschego, oddaje natomiast dość dobrze jego wyrazistość oraz intelektualną nośność.

Można śmiało powiedzieć, że dzieła niemieckiego filozofa, czytane zazwyczaj wybiórczo i nierzadko powierzchownie, okazały się wyjątkowo ważnym katalizatorem modernistycznego fermentu. Nietzscheanizm był jednym z najwyraźniejszych elementów tamtej formacji kulturowej i – aprobowany, modyfikowany lub odrzucony – współtworzył, a także, co szczególnie ważne, dynamizował światopogląd młodopolskich pisarzy.

Kolejna grupa tekstów pomieszczonych w omawianym tomie dotyczy twórców, którzy czytali Nietzschego i myśleli o nim pod zdecydowanie mniejszą presją nietzscheańskich wpływów.

Grzegorz Kowal w artykule „*Cudowne wzloty w stratosferę*” *sztuki Nietzschego i Witkacego* podejmuje próbę „konfrontacji światopoglądów” (s. 162) obu twórców. Autor *Tak zwanej ludzkości w obłądnie*, dostarczający „niezliczonych dowodów na rozwijanie, przejęcie i podpieranie się Nietzscheańską cytata i myślą” (s. 161), jawi się w rozprawie jako czytelnik oraz interpretator, który przede wszystkim „przekracza lub dąży do przekroczenia Nietzschego [...]” (s. 185). Kowala interesuje zwłaszcza wspólna obu myślicielom problematyka sztuki. Wskazuje on na analogie między pewnymi aspektami teorii Czystej Formy i elementami koncepcji estetycznych niemieckiego filozofa; w „dionizyjskim rauszu” (s. 171) dostrzega badacz cechy charakterystyczne dla metafizycznego przeżycia u Witkacego. Szkic podejmuje też kwestię transformacji, jakim podlega u autora *Pożegnania jesieni* idea nadczłowieka, odzwierciedlająca się w tej twórczości głównie w typie nowego władcy. Koncepcja uosabiającego „ponadindywidualne siły” (s. 178) czło-

wieka jest podwójnie nacechowana: zostaje powiązana ze sferą polityki i jednocześnie silnie ciąży w stronę estetyki. Ten rozdźwięk sprawia, że nadczłowiek pozostaje dla Witkacego obciążonym wieloma wątpliwościami p r o j e k t e m.

Wojciech Kunicki we frapującym szkicu *Rozsupływanie zawitych przeplotów. Aleksander Wat i Fryderyk Nietzsche* pokazuje, że opis nietzscheańskich śladów, dostrzeżonych w twórczości Wata, pociąga za sobą konieczność nakreślenia takiej perspektywy badawczej, która odsłoni nowe aspekty i w pewnej mierze nowy kształt dzieła autora *Wierszy śródziemnomorskich*. Prezentowany „wstęp do szczegółowego rozpracowania problematyki nietzscheańsko-watowskich przeplotów” (s. 212) skupia uwagę czytelnika na kilku centralnych dla dzieła Wata zagadnieniach. Futuryzm, rozliczenie z komunizmem, problematyka bólu zostają oświetlone przez kompleks impulsów i koncepcji sformułowanych w dziele niemieckiego myśliciela. Ów paradygmat uobecnia się na kilka sposobów w tekstach Wata. W jego młodzieńczej twórczości Kunicki dostrzega szereg nietzscheańskich rekwizytów i gestów. Ten trop pozwala odrzucić tezę o dwóch radykalnie odmiennych fazach poetyki autora *Ciemnego świedidla*. Młodzieńczy „śmietnik głosów” okazuje się bowiem w takim samym stopniu „pamięcią głosów” (s. 197), w jakim jest nią – przy całej odmienności – twórczość powojenna. W interpretacji badacza surowa ocena, której Wat poddaje systemy totalitarne, czerpie z „Nietzscheańskiego krytycyzmu” (s. 212); najmocniej zaważyły tu poglądy Nietzschego na historię (zanegowanie jej teologii i teleologii) oraz jego krytyka jednowartościowej prawdy, a także dostrzegane przez Wata, być może również przez pryzmat pism autora *Antychrysta*, pewne „chrześcijańskie” rysy komunizmu. Podobnie: Watowskiej metafizyce cierpienia patronują nie tylko Novalis czy Heine, ale i Nietzsche „upa-trujący w chorobie i bólu źródło bezwzględności poznawania [...]” (s. 211). Z tak nakreślonej perspektywy Wat jawi się jako artysta, który w tradycji odnajduje dynamizm pozwalający mu „wciąż na nowo inicjować kulturę, wbrew światu i wbrew własnemu ciału” (s. 212).

Dwa inspirujące szkice Doroty Heck: *Nietzsche Miłosza oraz Nietzsche i jego cień u Herlinga*, dotyczą pisarzy, których trudno o nietzscheanizm posądzać. Badaczka pokazuje jednak, że lektura „z ograniczonym zaufaniem” (s. 229) do formułowanych wprost deklaracji pozwala dosłuchać się w dziele obu twórców oddźwięków i pogłosów dających do myślenia. Swoje uwagi o nietzscheańskich śladach u Miłosza skupia wokół trzech kwestii: 1) „pochwały mocy”, ta zaś odsyła do zagadnienia jednostki wybitnej i do zindywidualizowanej świadomości; 2) podejmowanego wciąż przez autora *Ziemi Ulro* problemu prawdy, która jawi się zawsze jako podlegająca erozji f o r m u ł a i jako g ł o s utwierdzający świat; 3) stosunku do czasu, manichejskich skłonności Miłosza i do zagadnienia apokatastazy. Dorota Heck tropi i komentuje Miłoszowe napomknienia o Nietzschem. Tropi też – i odnajduje – nietzscheańskie kategorie w myśleniu autora *Trzech zim* o świecie i o poezji.

Podobną strategię przyjęła badaczka w szkicu o Herlingu. Artykuł odsłania ukryte zbieżności myśli Nietzschego i poglądów autora *Gasnącego Antychrysta*. Punktem wyjścia jest wskazanie na swoisty, rozumiany niepolitycznie, konserwatyzm niemieckiego filozofa. Ale podstawową kwestią okaże się nietzscheański imperatyw wyzbycia się złudzeń; zwłaszcza złudzeń dotyczących człowieka, jego kondycji, możliwości i potrzeb oraz tęsknot religijnych. Zdaniem Heck, to właśnie w perspektywie „głęboko przyswojonej [przez Grudzińskiego], choć nie wyeksponowanej, myśli nietzscheańskiej” (s. 243) widzieć należy krytyczną wobec i n s t y t u c j i i ich umocowań postawę autora *Błogosławionej, świętej*. Jednocześnie w szkicu wyraźnie zaznaczona została zasadnicza różnica między „przesłaniem prozy Herlinga a Nietzscheańską »filozofią tragedii« [...]” (s. 246).

I Miłosz, i Herling-Grudziński piszą z wyraźną świadomością przewrotu, jaki dokonał się w kulturze za sprawą myśli Nietzschego. Podobnie rzecz się ma z Henrykiem Elzenbergiem i Zbigniewem Herbertem, którym poświęcony jest artykuł zamykający książkę. Leszek Kleszcz pokazuje, jak nietzscheańskie impulsy podjęte i zreinterpretowane przez Elzenberga, wnikliwego czytelnika pism niemieckiego myśliciela, porbrzmiewają ostatecznie

w poezji Herberta, terminującego u autora *Kłopotu z istnieniem*. Bohaterów szkicu łączy przeświadczenie o kryzysie tradycyjnych sposobów opisu świata i człowieka oraz ironiczny dystans wobec rzeczywistości. Zwłaszcza dwa nietzscheańskie „dopływy” – spośród wielu sygnalizowanych i opisywanych – wydają się szczególnie istotne: przekonanie, iż „kultura, by się rozwijać, potrzebuje horyzontu ograniczonego mitami” (s. 253), oraz suggestia, że faktyczną przestrzenią zamieszkania człowieka jest sama powierzchnia świata, obszar spraw i rzeczy zwykłych, powszednich. Ani autor *Epilogu burzy*, ani jego mistrz nie byli nietzscheanistami, ale Nietzsche, który „Stawia wysokie wymagania czytelnikowi, żąda szczerości, otwarcia się, odsłonięcia” (s. 267), raz po raz okazywał się filozofem wartym lektury i namysłu.

Powiedzmy jeszcze o wieńczącej tom, obejmującej dwie piąte objętości książki, komentowanej bibliografii „publikacji odnoszących się do Friedricha Nietzschego i wzmiankujących go, za lata 1889–1939”. Zamierzeniem Marty Kopij i Grzegorza Kowala było skatalogowanie „wszystkich świadectw dotyczących niemieckiego myśliciela” (s. 269). W *Słowie od autorów bibliografii* czytamy: „Podstawą zakwalifikowania publikacji do naszej bibliografii była imienna wzmianka nazwiska »Nietzsche«, również w formach pochodnych, jak np. nietzscheanizm” (s. 269, przypis 1). Skrupulatność autorów i, zwłaszcza, nieczęste dziś przestrzeganie zasady autopsji – budzą szacunek. W efekcie kwerend przeprowadzonych przez Kopij i Kowala otrzymaliśmy starannie usystematyzowane bibliografie obejmujące 1482 pozycje opublikowane w latach 1889–1918 oraz 1608 pozycji z lat 1919–1939. Zestawienia te nie są, rzecz jasna, kompletne. I trudno się temu dziwić. Zamierzone przedsięwzięcie – zwłaszcza w odniesieniu do tekstów młodopolskich – zostało, jak się zdaje, z góry skazane na niepowodzenie. Bezpośrednich odesłań do Nietzschego, tematycznych i stylistycznych nawiązań do jego dzieł jest w piśmiennictwie tego czasu na tyle dużo, że ogarnięcie ich czy choćby samo wyłowienie z masy nieraz trudno dostępnych dziś tekstów – wymagałoby wysiłku dużego zespołu badaczy. O przeszkodach tych autorzy bibliografii, oczywiście, wiedzą i właśnie w ten sposób wyjaśniają niekompletność zestawień, zaznaczając jednocześnie, że prace nad bibliografiami są kontynuowane (s. 269, przypis 3). Jak wolno się domyślać, badaczom nadal przyświeca ambicja zarejestrowania w s z y s t k i c h śladów Nietzschego pojawiających się w polskim piśmiennictwie. Czy istotnie warto rozbudowywać tak pomyślaną bibliografię? W efekcie otrzymalibyśmy zestawienie, w którym obok tekstów ważnych (i to ze względu na nie właśnie wydają się potrzebne kolejne kwerendy) znalazłyby się wypowiedzi bez większego znaczenia dla recepcji niemieckiego myśliciela w Polsce, zaświadczone w najlepszym razie o modzie na nietzscheanizm (aprobowany, odrzucony lub lekceważony) oraz stylistyczną dezynwolturę wielu pisarzy i publicystów. Niestety, wad takiej nazbyt obszernej bibliografii nie udało się autorom uniknąć. Rejestrują oni znaczącą część świadectw polskiej (polskojęzycznej) recepcji myśli Nietzschego w latach 1889–1939. W zestawieniu czytelnik znajdzie jednak sporo tekstów, w których nietzscheańskie ślady pojawiają się marginalnie, często jako rodzaj stylistycznego – rzadziej: intelektualnego – ornamentu.

Zapytajmy na koniec, jak w świetle prezentowanych w tomie rozpraw postrzegają niemieckiego filozofa polscy pisarze. Nietzschego, a ściślej: jego teksty, ożywiała namiętność. To ona, nie zaś systematyczny wykład, była gwarancją doniosłości i siły myśli próbującej wyzwolić się z rygorów jedynej prawdy, uwięzłej w formułach na tyle stabilnych, by mogły stać się dla nurtu życia trwałą i wyraźną koleiną, którą tak łatwo wziąć za fundament i treść egzystencji. Dynamiczny, wewnętrznie niejednorodny projekt autora *Wiedzy radosnej* to próba radykalnego zerwania ze złudzeniami, na których wspiera się wizja rzeczywistości uładowanej i przez to bezpiecznej. Konsekwencją jest konieczność zmierzenia się ze światem wielopostaciowym, z wielokształtnością wpisywanego weń sensu i wielością języków (interpretacji), ujmujących zarówno ów sens, jak i świat. Ale nade wszystko

myśl Nietzschego odsyła w stronę życia a rozumianego jako twórcze napięcie, które kulminować ma w wyzwalającej przemianie. Z jednej strony: wydany na niebezpieczeństwo pomysłenia tego, co niemożliwe, intelekt, z drugiej – konieczność stwarzania samego siebie, odwaga życia nie wspartego na żadnym bałwochwalczym systemie. I to właśnie ten egzystencjalny aspekt dzieła niemieckiego myśliciela okazywał się najczęściej inspiracją dla żywej, twórczej myśli i związanych z nią postaw artystycznych.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden ważny impuls płynący z dokonań Nietzschego. Wyzwolić się z oków jednej prawdy to równocześnie uwolnić się od reguł klasycznego dyskursu. Dlatego najciekawszym wyzwaniem rzuconym przez autora *Poza dobrem i złem* jest jego styl – tak wyraźnie odciskający się na dykcji i światoodczuciu młodopolskich pisarzy (jak choćby Stanisława Brzozowskiego czy Tadeusza Micińskiego). Wyzwanie podjęto. Polscy twórcy – zwłaszcza moderniści, ale przecież i ci pisarze, którzy z modernistycznego paroksyzmu wyrosli – wiele mowie Zaratustry zawdzięczają.

Rzecz jasna, nie są to konstatacje nowe i recenzowany tom nie przemodelowuje w gruntozny sposób naszej wiedzy o przejawianiu się myśli nietzscheańskiej w polskiej literaturze XX wieku. Wartość tej książki zasadza się na czymś innym: na analizach zmierzających do uszczegółowienia i głębszego sprobematyzowania obrazu, jakim do tej pory dysponowaliśmy, polega na wskazaniu kierunków i strategii dalszych dociekań. I w tym aspekcie jest to przedsięwzięcie udane¹.

Paweł Próchniak

Maria Podraza-Kwiatkowska, *WOLNOŚĆ I TRANSCENDENCJA. STUDIA I ESEJE O MŁODEJ POLSCE*. (Kraków 2001). Wydawnictwo Literackie, ss. 344.

Twórczość naukowa Marii Podrazy-Kwiatkowskiej od przeszło ćwierćwiecza wyznacza główne szlaki badań nad epoką Młodej Polski. Uczona stworzyła bogaty, niekwestionowany repertuar interpretacji najważniejszych zjawisk literatury polskiej przełomu XIX i XX wieku. Trzeba podkreślić, iż te dokonania nie czynią bynajmniej Młodej Polski obszarem wyeksploatowanym lub jednoznacznie uporządkowanym. Wprost przeciwnie, dzieła Podrazy-Kwiatkowskiej wskazują na potrzebę odnawiania, przewartościowywania perspektyw interpretacyjnych, wzmacniają przekonanie, iż tę wielonurtową i pod względem materiałowym wciąż nie wyczerpaną epokę najpełniej potrafimy odczytać wówczas, gdy dostrzeżemy w niej czas przełomu, przejścia od XIX-wiecznych koncepcji światopoglądowych i stylów literackich ku dylematom nowoczesności. I spojrzenie na Młodą Polskę musi się zmieniać zależnie od tego, jak rekonstruujemy dynamikę literatury ubiegłego stulecia.

Wszystkie najważniejsze książki Marii Podrazy-Kwiatkowskiej: *Młodopolskie harmonie i dysonanse*¹, w której autorka dała imponujący przegląd zagadnień szczególnie ważnych, a nie opracowanych, przełomowa dla rehabilitacji poezji epoki monografia *Sym-*

¹ I jeszcze kwestia marginalna. Uwaga natury technicznej, najmniej istotna, ale trudno ją pominąć. Mowa o niedoskonałości redakcyjnego opracowania tomu; od literówek i uchybień adiustacyjnych („Dlatego też oponuje za sztuką, której istotą jest pozór” (s. 163) – by poprzestać na jednej z wielu możliwych egzemplifikacji) po konstrukcje wyższego rzędu, jak choćby tytuł otwierającej tom rozprawy (*Nietzsche a Kasprowicz* zamiast, co przecież oczywiste: *Kasprowicz a Nietzsche*). Sporo – chyba jednak nie wszystko – tłumaczy opłakana kondycja polskich wydawnictw, niemniej książka w obecnym kształcie nie zachęca do lektury tak uważnej, na jaką zasługuje.

¹ M. Podraza-Kwiatkowska, *Młodopolskie harmonie i dysonanse*. Warszawa 1969.